

Michał Rożek

MEANDRY

KULTURY

CZYLI

GALIMATIAS NIE TYLKO KRAKOWSKI

**Wydawnictwo WAM
Kraków 2008**

© Wydawnictwo WAM, 2008

Redakcja

Halina Baszak-Jaroń

Korekta

Dariusz Godoś

Projekt okładki

Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7505-249-7

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 012 62 93 200 • faks 012 429 50 03

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 012 62 93 254-256 • faks 012 430 32 10

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

Zapraszamy do naszej

KSIEGARNI INTERNETOWEJ

<http://WydawnictwoWAM.pl>

tel. 012 62 93 260 • faks 012 62 93 261

Drukarnia Wydawnictwa WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

wydawnictwowam.pl

Spis treści

Święta włócznia i święty miecz	9
<i>Sacra purpura</i>	18
Szczęśliwy wiek Krakowa	30
Epikurejczyk	37
Dwie procesje	42
Piękna Kasia	53
Ofiara inkwizycji	59
O dziewicy Wandzie	66
Głos dzwonów	72
Krzyżackie brody	79
Nadworna astrologia	86
Wenus Pana Marszałka	93
Chrzest królewiczów	101
Fundacje wotywnie	107
Żywi i zmarli	113
Czynności ostateczne	119
Święta woda	142
Kainowa zbrodnia	148
Niewieścia płochosć	154
Biczownicy	161
Wrzód Gallów	168
Polskie piekło	173
O świętym Florianie	179
Szubienica i mandragora	186
Męska niemoc	192
Łaziebnicy	198
Uczniowie Galileusza	205
Zakazany owoc	211
Pod kotem	217
Wstyd, wianek i rogi	223
Pod trzema sowami	229
Cudzołóstwo	234
Zbuntowane chamy	240
Lustrzane odbicie szatana	246

Zimna święta	251
Łzy św. Wawrzyńca	256
Waży dusze, czyli psychostazja	262
Skąd zabawa?	269
O pani Twardowskiej i kogucie	275
Listek figowy	281
Noc Walpurgii	287
Na bani	294
Wina i kara	303
Kardynał kontra artysta	311
Pośmiertne losy króla	318

Święta włócznia i święty miecz



*L*ancia Christi – czyli narzędzia męki Pańskiej – należały do szczególnie czczonych relikwii średniowiecznych. Poczesne miejsce wśród nich zajmowała święta włócznia (*lancea sacra*). Źródła z czasów cesarza Justyniana (zm. 565) wspominają o włóczni Pana, z której sporządzono krzyż, przechowywany w Bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Dzieje tej relikwii, zwłaszcza po zniszczeniu Jerozolimy przez Persów (614), nie są nam dobrze znane. Po wojnach cesarza Herakliusza włócznia została szczęśliwie odnaleziona i przywrócona Bazylice Grobu Pańskiego. Stamtąd zabrano ją do Konstantynopola i złożono w Hagia Sophia. W okresie cesarstwa łacińskiego (1204-1261) cesarz Baldwin II dał ostrze włóczni Wenecjanom, ci zaś relikwię, wraz ze szczątkami krzyża i korony cierniowej, sprzedali królowi francuskiemu Ludwikowi IX. Odtąd relikwie odbierały cześć w słynnej Saint Chapelle w Paryżu. Drzewce włóczni pozostało w Hagia Sophia do końca XV wieku. Dopiero sułtan Bajazyt II подарował je papieżowi Innocentemu VIII (1492), który umieścił sułtański dar w Bazylice św. Piotra.



Z dynastią Karolingów związana jest historia włóczni św. Maurycego, legendarnego męczennika, wodza legii tebańskiej za cesarza Dioklecjana (284-305). Powszechnie utrzymywano, że

dzięki posiadaniu włóczni św. Maurycego Karol Martel odniósł zwycięstwo nad Saracenami pod Poitiers (732). Odtąd włócznia ta była symbolem mocy, z woli Bożej dającej władzę i zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi. A wręczenie włóczni oznaczało oficjalne objęcie władzy. Z czasem znalazła się w skarbcu Karola Wielkiego (zm. 814), który rzekomo posiadał także włócznię św. Longina. Chyba już wtedy nastąpiło tak charakterystyczne dla mentalności średniowiecznej pomieszanie pojęć – przeniesienie atrybutów oryginału na kopię.

Szybko ogłoszono, jakoby święta włócznia Longina była wyłączną własnością Karolingów, zapominając przy tym o relikwii złożonej w Hagia Sophia. Zachód także musiał szczyścić się lancą, którą Longin przebił bok Chrystusa.

Po śmierci cesarza Karola Wielkiego włócznia św. Maurycego trafiła do skarbcza władców Burgundii. A stolicą tego państwa było St. Maurice, dawne Aquauenum, gdzie zginął św. Maurycy (286). Od króla Burgundów otrzymał tę włócznię król niemiecki Henryk I, w zamian ofiarował część Szwabii oraz sporo złota. Relikwia uchodziła za bezcenną; mając sakralny charakter, dawała jej posiadaczowi – w pojęciu ówczesnych – władzę mistyczną.

Wedle biskupa Cremony Liudpranda włócznia ta była kiedyś w rękach cesarza Konstantyna, którego matka Helena dołączyła do jej grotu gwóźdź z krzyża Zbawiciela. Wtedy lanca nabrała w pełni sakralnego charakteru. Ten sakralny i polityczny zarazem aspekt relikwii posłużył ambicjom cesarza Ottona I, syna Henryka I. To za rządów Ottona (przyjął koronę cesarską w r. 962) ustaliło się znaczenie włóczni jako szczególnego znaku władzy cesarskiej – palladium, które nieustannie towarzyszyło władcy, pojmowane w kategoriach talizmanu. Koncepcję tę stworzył Liudprand. Dał temu wyraz cesarz, wożąc ze sobą świętą włócznię i wiążąc z jej posiadaniem zwycięstwa odniesione nad zbuntowanymi feudałami oraz nad Węgrami na Lechowym Polu.

W dynastii saskiej włócznia jako jeden z najważniejszych symboli władzy państwowej zrobiła swoistą karierę, co znalazło wielokrotnie odbicie w wyobrażaniu cesarza z włócznią, na przykład w malarstwie miniaturowym. Noszona przed cesarzem – symbolizowała sakralny charakter władzy imperatora. Na przełomie X i XI wieku włócznię tę nazywano włócznią św. Maurycego, co szybko przejęła ówczesna historiografia, stąd Gall na początku XII wieku pisał już o włóczni św. Maurycego.



Kult św. Maurycego rozwijał się w cesarstwie od X wieku. Po bitwie na Lechowym Polu (955) Otton I wyjawiał zaraz obecnym – co odnotował biskup merseburski Thietmar – „jaki był ślub uczynił, i prosił ich usilnie o pomoc i radę, jak najlepiej go wykonać. Wobec tego, że wszyscy przyklasnęli z całym sercem zbożnemu zamiarowi, król ustanowił opactwo w Magdeburgu (...). Wszystko co z posiadłości ziemskich lub innych rzeczy nabył król w wyznaczonym sobie czasokresie życia, przekazał on w spadku Bogu i jego bojownikowi św. Maurycemu”. Jeszcze przed objęciem korony cesarskiej Otton I sprowadził do Magdeburga relikwie św. Maurycego. Pod rokiem 961 Thietmar zanotował: „w wigilię Bożego Narodzenia przywieziono cesarzowi do Ratzybony (...) zwłoki św. Maurycego i kilku jego towarzyszy wraz z innymi relikwiami świętych. Zwłoki te przywieziono do Magdeburga, gdzie przyjęły je tłumy zebrane samorzutnie z miasta i okolicy. Do dziś dnia są one tam przedmiotem czci ku chwale jego ojczyzny”.

Od wieku XI św. Maurycy należał do głównych patronów świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Bezsprzecznie stało się ustalenie sakralno-politycznego znaczenia włóczni św. Maurycego jako niekoronacyjnego insygnium – symbolu władzy państwowej w Rzeszy. Głęboko też

wierzono, że szczególną moc zawdzięcza włócznia fragmentowi gwoźdźcia z krzyża Chrystusowego.

W zamyśle cesarza Ottona III, propagującego uniwersalistyczną rodzinę państw chrześcijańskiej Europy w ramach cesarstwa, święta lanca zyskiwała dodatkowe znaczenie jako cesarski dar dla książąt działających w imperium ottońskim i akceptujących pomysły młodego cesarza. Przypuszczalnie Otto III miał parę kopii świętej włóczni, które przekazywał władcom realizującym jego wizję zjednoczonej wokół cesarza Europy.

W roku 1000 cesarz Otton III wręczył włócznię księciu Bolesławowi Chrobremu. Kronikarz Gall Anonim pisał o zjeździe gnieźnieńskim: „i zdjawszy z głowy swej diadem cesarski, włożył go na głowę Bolesława na przymierze przyjaźni, i za chorągiew tryumfalną dał mu w darze gwóźdź z krzyża Pańskiego z włócznią św. Maurycego, za co w zamian ofiarował mu Bolesław ramię św. Wojciecha”.

Podobną włócznię dostał także Stefan I węgierski. Ten charakter godła władzy cesarskiej święta włócznia zachowała przez XI stulecie. Nigdy nie używano jej przy koronacji, z czasem uważano ją za najcenniejszą relikwię Rzeszy.



Włócznia św. Maurycego, którą dostał Bolesław Chrobry, miała podobną oryginalowi rangę. Wedle Galla, dostrzegano w niej symbol władzy suwerennej oraz pamiątkę po rzekomej koronacji Chrobrego w roku 1000. Gdy w XII i XIII wieku Polska nie miała koronowanego władcy, włócznia św. Maurycego przechowywana w skarbcu katedry krakowskiej urastała do symbolu *regnum*, choć nigdy nie użyto jej przy koronacji. Nie znamy daty przeniesienia tego cennego zabytku z Gniezna do Krakowa. Najprawdopodobniej nastąpiło to jeszcze w XI stuleciu.

Obecność włóczni w skarbcu katedralnym w pierwszej połowie XIII stulecia poświadczył Wincenty z Kielczy w dziele „Vita maior S. Stanislai”, trafnie przy tym określając ją jako szczególną pamiątkę, chronioną „ku pamięci potomnych”. W XIV wieku – już po odłączeniu skarbcza koronnego od katedralnego – pozostawiono ją w katedrze. Jeszcze w XVI stuleciu dostrzegł ją historyk Marcin Kromer przy ołtarzu głównym katedry wawelskiej, umieszczoną na „miejscu, gdzie biskup siada”, czyli w pobliżu tronu biskupów krakowskich. Powszechnie pamiętano o tej relikwii i regalium zarazem, czemu wielokrotnie dawali wyraz polscy i obcy historycy. Przechowywana w skarbcu katedralnym na Wawelu, z upływem czasu była już tylko relikwią i pamiątką po zjeździe gnieźnieńskim. W połowie XVII stulecia Piotr Hiacynt Pruszcza w swoich „Klejnotach” dostrzegł w niej jedynie relikwię pośród innych partykuł świętych Pańskich. Natomiast w XIX stuleciu uznano włócznię św. Maurycego za „dostojną pamiątkę narodowej przeszłości”. Opis jej dał w roku 1845 Józef Mączyński: „włócznia ta żelazna z rękojeścią drewnianą, od niepamiętnych czasów tutaj (w skarbcu) się znajduje, i uważaną zawsze jest za ową włócznię tego świętego, darowaną przez Ottona III cesarza Bolesławowi Chrobremu, królowi polskiemu, w czasie koronacji w roku 1000”. Za to już w drugiej połowie XIX wieku ks. Ignacy Polkowski tak pisał o naszej włóczni: „zrobiona na wzór tego świętego (Maurycego), dowódcy legii tebańskiej, w roku tysięcznym przy odwiedzinach grobu św. Wojciecha w Gnieźnie ofiarowana królowi Bolesławowi Chrobremu przez cesarza Ottona III, jako symbol udzielnej władzy i niepodległości. Symbol naszej państwowości, dziejów narodu i państwa polskiego – włócznia św. Maurycego”.



Oryginalna cesarska święta włócznia (*Heilige Lanze*) znajdująca się w skarbcu wiedeńskiego Burgu (Schatzkammer) to bez-

cenna relikwia niemieckiej państwowości, symbol imperium. Jej podwójna funkcja (włócznia i relikwiarz zarazem) decyduje o treściach, które symbolizuje. Liść grotu został bowiem na wyłot przesyty i kryje nieco uszkodzony żelazny gwóźdź, wedle tradycji pochodzący z krzyża Chrystusa. Krakowska włócznia to uproszczona kopia wiedeńskiej, powtarzająca w sposób symboliczny na przykład umocowanie gwoźdźcia krzyża Pańskiego. Podczas drugiej wojny światowej Niemcy zabrali ze skarbca katedralnego włócznię św. Maurycego dla porównania jej z wiedeńskim autentycznym. Potem oddali ją do katedry krakowskiej. W tym miejscu wypada przytoczyć niezwykłą opowieść księdza prałata Kazimierza Figlewicza (zm. 1983), wielce zasłużonego dla katedry wawelskiej. Otóż po Anschlussie Austrii – w roku 1938 – wiedeńska włócznia dostała się w ręce Hitlera, który zabrał ją z Wiednia do Norymbergi, wierząc w jej magiczną moc. Zrazu odnosił zwycięstwa na wszystkich frontach, ale szybko zaczął przegrywać. Wtedy to generalny gubernator Hans Frank przypomniał mu, że prawdziwym talizmanem jest włócznia znajdująca się w skarbcu katedry krakowskiej. Na rozkaz księdza Figlewicz wydał włócznię Niemcom. Dostarczono ją Hitlerowi, ale nie spełniła pokładanych w niej nadziei na szybkie opanowanie świata, nakazał ją przeto odesłać do Krakowa.



Od tysiąclecia włócznia św. Maurycego – ukryta w skarbcu katedralnym – opuszcza Wawel tylko podczas najważniejszych uroczystości kościelnych. Procesjonalnie noszono włócznię podczas millennium chrześcijaństwa (1966), kiedy to z Wawelu na Skałkę niesiono ją w tradycyjnej procesji, a potem przy wizytach papieskich jako relikwię – świadka naszych dziejów. Ten skromny kawałek żelaza to szczególnie zabytek przechowywany w królewskiej katedrze na Wawelu. To palladium naro-

dowe. Stróż przeszłości – jak wierzono – chroniący naszą suwerenność państwową.



W zbiorach Zamku Królewskiego na Wawelu znajduje się miecz koronacyjny Szczerbiec, bezcenny zabytek, świadek prawie wszystkich monarszych koronacji: użyty po raz pierwszy przy koronacji Władysława Łokietka (1320). Do tej pory przyjmuje się, że Szczerbiec został wykonany w drugiej ćwierci XIII stulecia i uprzednio należał do księcia Bolesława (zm. 1248), syna słynnego Konrada Mazowieckiego. Bolesław Konradowicz był stryjem Władysława Łokietka, co nie jest bez znaczenia przy historii Szczerbca. Hipoteza ta nie jest jedyna przy rozwiązywaniu zagadki pochodzenia naszego miecza koronacyjnego. Na jelcu Szczerbca znajduje się inskrypcja w językach hebrajskim i łacińskim: *Con citomon, Eve Sedalai Ebrehel – Quicumque hec nomina Dei secum tulerit nullum periculum et omnino nocebit* – co w tłumaczeniu na język polski brzmi: „Bóg [Jahwe] potężny, dobry i mądry – ktokolwiek imię Boże [Jahwe] nosić będzie, temu nikt i nic nie zaszkodzi”. Brzmia te słowa niczym kabalistyczne zaklęcie; zapewniają bezpieczeństwo właścicielowi miecza: *quicumque nomina Dei secum tulerit nullum periculum et omnino nocebit*.

Można śmiało postawić tezę i ją udowodnić, iż od czasu mordu dokonanego na księciu Leszku Białym (1227) arsenał środków w walce o władzę pomiędzy Piastami wzbogacił się o morderstwa, porwania czy uwięzienia służące wymuszaniu ustępstw. W tym czasie książę przestał być uważany za osobę nietykalną, a od pamiętnego roku 1227 życiu książąt zawsze zagrażało niebezpieczeństwo. Cytowany tutaj fragment hebrajsko-łaciński zdaje się tę tezę potwierdzać.

Hebrajsko-łaciński tekst na jelcu Szczerbca to kabalistyczne zaklęcie. Kabała jako nauka żydowska ukształtowała się w pełni

między końcem XII a schyłkiem XIII wieku. Jej twórcami byli hiszpańscy Żydzi, a powstanie Szczerbca – co godne uwagi – datuje się na okres szczególnej aktywności żydowskich mistyków. Autor inskrypcji na jelicu Szczerbca musiał interesować się kabalistycznymi naukami, znał przy tym język hebrajski. Nieobca mu też była magia, z właściwą jej aurą. Miecz miał za zadanie chronić jego właściciela przed wszelakim złem. Wydaje się wysoce prawdopodobne, że wśród twórców miecza znalazł się mag i kabalista w jednej osobie. Wywodził się ze środowiska znawców tak zwanej kabały praktycznej. Nic zatem dziwnego, że inskrypcja z rękojeści miecza miała księciu zapewnić, aby Bóg – Jahwe – „pomagał mu przeciw nieprzyjaciołom”.

Także monety bite przez żydowskich mincerzy zawierają magiczne napisy, wprowadzające w obszar łacińskiej kultury tradycje magii wschodniej. Mincerze również posługiwali się zarówno pismem hebrajskim, jak i łacińskim. Są one tak samo czytelne jak inskrypcja na Szczerbcu. Być może miecz celowo zamówili u maga kabalisty, a zamawiającymi prawdopodobnie byli polscy Żydzi, wywodzący się z terenów Wielkopolski, związani od połowy XII wieku z dworami książąt wielkopolskich. Może w podzięce za przywilej kaliski uradzili ofiarować miecz-amulet księciu Bolesławowi Pobożnemu. Wszak przywilej ten był pierwszym dokumentem, który regulował stosunki pomiędzy ludnością żydowską a chrześcijańską oraz zapewniał Żydom swobodę handlu, co wspierali ówczesni polscy książęta, podobnie jak bicie w ich imieniu monety.

Można przyjąć – oczywiście hipotetycznie – że polski miecz koronacyjny powstał w Wielkopolsce po połowie XIII wieku i był pierwotnie własnością księcia Bolesława Pobożnego. Został on wykonany na zlecenie Żydów – jako szczególne *votum* za przywilej kaliski (1264) – stanowiąc insygnium-amulet, o czym informuje cytowana hebrajsko-łacińska inskrypcja. Tworząc wokół miecza aurę tajemniczości, ów nieznan nam mag-kabalista mógł mieć znaczny udział w stworzeniu legendy o nie-

mal niebiańskim pochodzeniu miecza. Szczerbiec – taką nazwę nadała mu „Kronika wielkopolska” – związane z osobą Bolesława Chrobrego. W kronice tej czytamy: „Wspomniany zaś miecz króla Bolesława, dany mu przez anioła, nazywa się Szczerbiec dlatego, że na wezwanie anioła, przybywszy na Ruś, pierwszy uderzył nim w Złotą Bramę, która zamykała gród kijowski na Rusi. Od tego uderzenia miecz poniósł niewielką stratę, która w polskim zwie się szczerbą, i stąd nazwa Szczerbiec”.



Średniowiecze słynęło z konfabulacji tworzonych niemal na zamówienie. Hipotetycznie Szczerbiec mógł być zatem amuletem kabalistycznym księcia Bolesława Pobożnego, darem Żydów z Wielkopolski za nadanie im praw i przyjęcie pod opiekę panującego. Przypomnijmy jeszcze, iż córka Bolesława Pobożnego, Jadwiga, poślubiła księcia Władysława Łokietka (ok. 1293). Wraz z Jadwigą Szczerbiec dostał się do skarbcza Łokietka, który użył go – jako pierwszy – do koronacji w katedrze na Wawelu. A było to w roku 1320.